HISTORIA, NOWOŚCI

Historia polskiego tenisa, to historia ludzi

admin · 22 maja, 2021



100 lat polskiego tenisa to przede wszystkim ludzie, którzy tworzyli jego historię. Docenienie wkładu tych osób w rozwój dyscypliny to nie tylko obowiązek, ale też przyjemność, bo gdy słucha się takich nestorów jak: Henryk Dondajewski, profesor Tadeusz Riedl, Witold Joachimowski, czy Zygmunt Pionke, to nie sposób się nie uśmiechnąć…

Tekst: Maciej Łosiak

Początek cyklu LOTOS PZT Polish Tour na kortach Gdańskiej Akademii Tenisowej to także okazja do spotkania z czterema byłymi zawodnikami, którzy tworzyli nie tylko trójmiejski, ale również polski powojenny tenis. Powód? W ramach turniejów, które odbywają się w tym roku w całym kraju przygotowana została wystawa z okazji 100-lecia Polskiego Związku Tenisowego. Jest stały element dotyczący najważniejszych dat z historii dyscypliny i kolejny związany z odzyskaniem niepodległości. W każdym z miast, do którego dociera wystawa jest poszerzona o dział dotyczący regionu, w którym odbywa się turniej. Tak też jest w Gdańsku, gdzie oczywiście nie mogło zabraknąć Henryka Dondajewskiego, profesora Tadeusza Riedla, Witolda Joachimowskiego i Zygmunt Pionke.

Cała czwórka ma już grubo ponad 80 lat, ale humor ich nie opuszcza. Jak najbardziej adekwatny w ich przypadku jest fragment piosenki autorstwa Jerzego Wasowskiego, którą wykonywał w duecie z Jeremim Przyborą z Kabaretu Starszych Panów: „Starsi panowie Starsi panowie, Starsi panowie dwaj, Już szron na głowie już nie to zdrowie, A w sercu ciągle maj.”



– Do czasu pandemii spotykaliśmy się regularnie, choć w trochę innym gronie. Oprócz Tadzia Riedla w tych naszych rozmowach starszych panów uczestniczył także Janusz Wójcik, wicemistrz Polski sprzed kilku dekad w grze podwójnej juniorów i Grzegorz Polakow, były piłkarz i trener – mówi Henryk Dondajewski. – Mam nadzieję, że lada moment do tego wrócimy. Przy kawie, a czasami też kieliszku domowej nalewki miło się gawędzi – dodaje z uśmiechem Dondajewski, który na tenis był skazany od dziecka: urodził się w 1936 roku w Gdyni, mieszkał w Sopocie obok kortów tenisowych, więc od małego tam zaglądał.

– Podawałem piłki zawodnikom, a że na ulicy grało się paskami i byłem w tym dobry, to jak wygrałem finał paskarzy na centralnym korcie w Sopocie, to w nagrodę dostałem rakietę, dwie stare piłki i naciąg. Mniej więcej w latach 1947-1949, jak z paską skończyłem, to zacząłem grać w tenisa… – wspomina Henryk Dondajewski, który wniósł ogromny wkład w to, by upamiętnić byłego znakomitego tenisistę, Władysława Skoneckiego. Pan Henryk był także świetnym trenerem, w tym reprezentacji Polski.



(historię życia Henryka Dondajewskiego znajdziesz w tekście pod tym linkiem https://tenismagazyn.pl/henryk-dondajewski-siedemdziesiat-lat-z-bialym-sportem)

Z kolei profesor Tadeusz Riedl to wybitny polski entomolog, który w trudnych latach 80. ubiegłego wieku był przez kilka lat rektorem Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu w Gdańsku miał także wkład w rozwój tenisa.

– Urodziłem się we Lwowie w roku… Nie pamiętam – żartuje śmiejąc się profesor Riedl, który w lipcu skończy 88 lat. – Lwów to nie tylko moje miasto urodzenia, ale również ukochane miejsce.

Profesor jest m. in autorem książki „Chodząc po Lwowie”. Pochodzi z bardzo zasłużonej polskiej rodziny o głębokich tradycjach patriotycznych. A tenis w jego życiu był od najmłodszych lat. Jeszcze jako nastolatek podziwiał na kortach takie gwiazdy jak Jędrzejowska, czy Skonecki.

– Moje wspomnienia z tenisem, które związane są z Trójmiastem dotyczą przede wszystkim Sopotu. Podobnie zresztą jak pozostałych kolegów. To było ważne miejsce na tenisowej mapie całej Polski. Niestety, było – podkreśla profesor Riedl, który ma na swoim koncie m. in. medal mistrzostw kraju juniorów i złoto Drużynowych Mistrzostw Polski. – Na najwyższym stopniu podium stanąłem w 1951 roku w ekipie CWKS Legia Warszawa – zaznacza Tadeusz Riedl i dodaje, że w finale gracze ze stolicy pokonali Stal Katowice (w mrocznych latach 50. w tzw. okresie stalinowskim wiele klubów, czy nawet miast zmieniało swoje nazwy. Pogoń Katowice stała się Stalą Katowice – przyp. red.).

Witold Joachimowski był drugim Polakiem, który zagrał w juniorskim Wimbledonie. – To było w roku 1959. Czasy były nieciekawe. Żyliśmy za „żelazną kurtyną", a ja zobaczyłem kawałek zupełnie innego świata. Zielone korty Wimbledonu zrobiły na mnie ogromne wrażenie – opowiada pan Witold, który w swoim dorobku ma także medal mistrzostw Polski juniorów.

Również Zygmunt Pionke od najmłodszych lata związany był z SKT Sopot. – Mieszkałem z rodziną blisko kortów, dlatego to właśnie tam trafiłem. Grałem w SKT w latach 1945-1966, choć na początku nie mieliśmy rakiet. Braliśmy z domu deski, na których mama kroiła kiełbasę. To był nasz pierwszy sprzęt. Na dodatek gonili nas jeszcze gospodarze domów, bo odbijając piłkę od murów domów zostawał ślad na elewacji – dodaje na zakończenie Zygmunt Pionke.

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/historia-polskiego-tenisa-to-historia-ludzi/